

# Czy możemy myśleć o alternatywie poza Unią Europejską?

15 października 2021

Czy nasz kraj musi pozostać w strukturach UE, czy ma inną alternatywę? Słyszając takie pytanie, każdy trzeźwo myślący człowiek powinien oponować przeciwko takiej bezalternatywności. Mimo ograniczeń politycznych i geopolitycznych, które ograniczają możliwość posunięć zawsze należy myśleć o innej alternatywie bardziej korzystnej dla naszego kraju.

Do ograniczeń, które komplikują ewentualną secesję było podpisanie Traktatu Lizbońskiego, który usankcjonował istnienie Unii Europejskiej, co stworzyło pewne trudności opuszczenia tego tworu przez Rzeczpospolitą. Z chwilą wyjścia, na co pozwala traktat państwo musiałoby wypowiedzieć cały dorobek prawny UE.

Kiedy chcemy myśleć o innej alternatywie powinniśmy odrzucić bezalternatywny sposób myślenia o obecnych strukturach organizacji Europy.

Jednak od czasów okrągłego stołu najbardziej popularny w Polsce był kierunek liberalno-lewicowy, według którego suwerenność kraju nie pasowała do globalizującego się świata, że jedyną możliwą drogą jest Unia Europejska przewyżająca dawne strukturalne problemy kontynentu związane z narodami i konfliktów między nimi. Unia według takiej wizji będzie mogła doprowadzić do postmodernistycznego świata, lewicowego rajy na ziemi, który przyczyni się do przewyżczenia poprzez dyskusję czy swobodną deliberację w sposób pacyfistyczny tych problemów. Innym sposobem myślenia jest ten, który wychodzi ze środowisk tzw. „konserwatywnych” a według którego po latach

radzieckiej dominacji powinniśmy być związani w strukturach UE z powodu tzw. „zagrożenia” rosyjskiego. Oba sposoby myślenia pchały Polaków w stronę eurokołchozu.

Więc aby móc prowadzić dalsze rozważania powinniśmy oba odrzucić i dopiero wtedy przeanalizować, czym jest twór znany pod nazwą Unia Europejska i co rzeczywiście daje nam członkostwo w jego strukturach.

Jeśli dokładnie przyjrzymy się Unii Europejskiej możemy stwierdzić, że ma wiele cech przedsięwzięcia ideologicznego pokolenia '68 związanego z ideologią post marksistowską. Większa część społeczeństwa myśli, że podstawą Unii jest tzw. plan Schumana z 1950 r. Jednak jest to błąd, prawdziwą podstawą programową stał się bowiem manifest włoskiego komunisty Altiero Spinelliiego nazywany „Manifestem z Ventotene” oraz Plan Spinelliiego z 1984 r. oparty na bazie manifestu. W 1993 r. plan stał się programem Wspólnoty Europejskiej i UE.

Z drugiej strony widzimy w świetle faktów geopolitycznych, czym staje się Europa Środkowo-Wschodnia. Niemcy, które po zjednoczeniu na początku lat 1990 poczuły się na tyle duże i silne, że zaczęły wykorzystywać Unię do reaktywowania starego projektu imperialnego zwanego Mitteleuropa, którego początki sięgają czasów Bismarcka. Warto przy okazji podkreślić, że projekt Mitteleuropa funkcjonuje niezależnie od kształtu politycznego Niemiec, niezależnie czy Niemcy były konserwatywnym Cesarstwem, czy III Rzeszą, czy też jak obecnie „demokratycznym państwem prawa”.

Możemy z całą stanowczością powiedzieć, że od czasu poszerzenia Unii o nowe państwa wystąpiły elementy neokolonialne w relacjach między rdzeniem a nowymi peryferiami Unii. Relacje między Polską a Niemcami, które stały się jądrem nowej Europy można było porównać do relacji takich, jakie utrzymywała przez długi okres czasu Wielka Brytania po upadku Imperium w stosunku do Indii.

Relacje takie charakteryzują się zastąpieniem bezpośredniej kontroli politycznej, jakie mogliśmy dostrzec np. w bloku państw tzw. demokracji ludowej będącym pod kontrolą Związku Radzieckiego, przez mechanizmy kontroli ekonomicznej i na poziomie zarządzania społecznymi emocjami poprzez opiniotwórcze media, które często są własnością niemieckich korporacji.

Poprzez kontrolę medialną nie dopuszcza się możliwości w publicznej debacie innego dyskursu niż ten, który jest ukierunkowany na Unię Europejską i który nie dopuszcza do kwestionowania obecnej organizacji politycznej i społecznej Europy.

Pod względem ekonomicznym każe nam się wierzyć, że dzięki członkostwu w zintegrowanej Europie następuje dynamiczny wzrost gospodarczy o dużym wzroście PKB. Jednak rzadziej mówi się nam o realnej sile nabywczej polskiego pieniądza. Gdy weźmie się pod uwagę realne zarobki przeciętnego Kowalskiego w stosunku do cen podstawowych produktów, to rozwój ekonomiczny polskiego społeczeństwa nie wygląda już tak różowo. Również w skali makro, polska gospodarka stała się gospodarką peryferyjną w stosunku do twardego centra UE. Proces ten został spowodowany totalną deindustrializacją polskiej gospodarki po 2004 r.. Wraz z zanikiem różnych gałęzi przemysłu nastąpił również zanik kapitału ludzkiego, czego może być przykład zanik szkolnictwa na poziomie zawodowym. Skutkiem tego może być brak możliwości odbudowy rodzimego przemysłu a przynajmniej może to przysparzać wielu trudności z powodu braku wykwalifikowanej siły roboczej.

Również w rolnictwie wspólna polityka rolna UE doprowadziła do obniżenia potencjału naszego kraju. Wskaźniki produkcji rolnej dobitnie wskazują spadek produkcji za wyjątkiem roślin oleistych, które wykorzystuje się w celu produkcji biokomponentów dla przemysłu petrochemicznego.

Jedynym czynnikiem, który powstrzymał polską gospodarkę przed

całkowitą destrukcją było zachowanie narodowej waluty, która pozwala nam jeszcze zachować konkurencyjność własnej produkcji.

Kiedy spojrzymy na kraje południa Europy, które pozbyły się własnych walut, widzimy, że pozbyły się ostatniej deski ratunku i zostały sprowadzone do bananowych republik.

Postępujący proces niekorzystnych zmian powinien doprowadzić również do całkowitego kryzysu socjalnego polskiego społeczeństwa.

Jednak czynnikiem, który uchronił Polskę przed takim kryzysem był eksport taniej siły roboczej do najmniej opłacanych prac w krajach centrum. Z tego powodu również możemy porównać się do krajów trzeciego świata, krajów postkolonialnych eksportujących tanich pracowników do byłych metropolii. W przypadku Polski, swobodny przepływ kapitału i ludzi w ramach Unii Europejskiej bardziej ułatwił pozyskanie przez kraje zachodu taniej siły roboczej z Polski niż np. z Indii.

Trzeba z całą stanowczością powiedzieć, że to masowa emigracja Polaków po wstąpieniu do UE uchroniła Polskę przed oficjalnym wzrostem bezrobocia. Gdyby nie ten zawór bezpieczeństwa, mielibyśmy bezrobocie na poziomie porównywalnym z krajami takimi jak Grecja, czy Hiszpania. Jednocześnie masowa emigracja doprowadziła do katastrofy demograficznej, której w chwili obecnej próbuje się przeciwdziałać sprowadzając do naszego kraju jeszcze biedniejszych Ukraińców, którzy są gotowi podjąć pracę za śmiesznie niskie pieniądze.

Unia Europejska, na którą głosowała większa część polskiego społeczeństwa w referendum dotyczącym wstąpienia w struktury Unii już nie istnieje. Po podpisaniu „Traktatu Lizbońskiego” Unia Europejska stała się oficjalnie organizacją międzynarodową, która ma tendencję do coraz większej federalizacji w stronę superpaństwa europejskiego. Widzimy tendencje, które zachodzą, że są antysuwerennościowe a

prowadzą coraz bardziej do centralizowania władzy w Brukseli pchając Europę w kierunku superpaństwa. Podpisanie „Traktatu Lizbońskiego” doprowadziło do wzmocnienia typowo federacyjnych organów Unii, czyli Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego. Są to organy pozostające poza kontrolą państw członkowskich. Komisja Europejska jest czymś w rodzaju rządu Europy. W ciągu ostatnich lat widzimy jak wzmacnia swoją pozycję. Dobrym przykładem działania Komisji są choćby negocjacje między UE a Kanadą w sprawie CETA i między UE a USA w sprawie TTIP. Ważnym faktem, który trzeba nadmienić, że mimo tzw. demokracji, która jest niby filarem UE to Komisja, która się mieni „rządem” nowej Europy nie ma demokratycznego charakteru. Jest to instytucja podejmująca decyzje w sprawie milionów Europejczyków a zarazem niemająca demokratycznego mandatu od społeczności narodów europejskich. Komisja nie przestrzega również zasady podziału władzy, ponieważ łączy w sobie władzę wykonawczą i władzę ustawodawczą a zarazem prawodawczą. Więc wykonuje to, co sama uchwała i dodatkowo sama to interpretuje. Członkowie tego niby rządu, czyli komisarze mają działać w interesie UE a nie w interesie narodów, spośród, których się wywodzą. W przeciwieństwie do tych dwóch instytucji Rada Europejska składająca się z szefów rządów państw członkowskich, która ma jeszcze jak na razie możliwość hamowania tendencji federalistycznych stale zostaje marginalizowana.

Więc, czy taka Europa jest jedyną alternatywą dla naszych dzieci czy wnuków? Odpowiedź powinna być negatywna. Jeśli nie Unia Europejska to co może być inną alternatywą dla naszego kraju? Jedną z koncepcji jest tzw. międzymorze zrzeszające państwa Europy Środkowo Wschodniej. Koncepcja brzmi nieźle. Jednak ma jedną zasadniczą wadę. Otóż dla wielu Państw nie jest ona w tej chwili zbyt atrakcyjna, ponieważ nie jest dla nich zbyt atrakcyjne budowanie zbyt ścisłych związków z Polską, która stała się krajem peryferyjnym, która wielokrotnie odgrywała rolę przedmiotu a nie podmiotu w sferze geopolityki. Polska na dzień dzisiejszy w dziedzinie

ekonomiczno gospodarczej nie jest wstanie zbyt wiele zaoferować państwom naszego regionu. Więc może najpierw powinniśmy jeszcze w ramach UE zacieśniać relacje np. „Grupy Wyszehradzkiej”, czy innej grupy państw naszego regionu, która docelowo mogłaby stworzyć w jakiejś nieodległej przyszłości już poza strukturami UE polityczno, kulturowo i ekonomiczny alternatywny do UE ośrodek oparty na takich samych wspólnych wartościach. Jednak zanim o takim projekcie zaczniemy myśleć powinniśmy kształtować odrębny sposób myślenia oparty na logice, kształtować nowe siły polityczne, gotowe by sprostać nowym wyzwaniom, budować niezależną innowacyjną gospodarkę oraz dywersyfikować rynki zbytu dla polskich produktów abyśmy mogli stać się bardziej konkurencyjni dla pozostałych graczy regionu

Jeśli chcemy zmian należałoby w końcu zerwać z dyskursem bezalternatywności i w odpowiednim czasie umieć wykorzystać szanse, które będą widoczne dla naszego kraju w trakcie wielkich zmian, które są już dostrzegalne w sferze geopolityki. Jednak, aby móc dokonać zmian nasze tzw. „elity”, jak również my sami musimy przestać myśleć kategoriami sprzed 10 lat a wzrok skierować w przyszłość, lecz nie do następnych wyborów, lecz na kilka dziesięcioleci do przodu.

Autorstwo: Piotr G. Żurek

Źródło: [WiciPolskie.pl](http://WiciPolskie.pl)